

Buntownicy bez wyborů?

Współcześni mieszkańcy
jaskiń w Grenadzie

Anna Adamowicz



Można być postrzeganym jako buntownik tylko poprzez charakter miejsca zamieszkania, sposób ubierania się, szerzej – styl życia, nie będąc jednocześnie uwikłanym w różnego rodzaju kontestacyjne ideologie i wynikające z nich działania.

Zanim po raz pierwszy przyjechałam do andaluzyjskiej Grenady, słyszałam od koleżanek, że tam ludzie mieszkają w takich jakby skłotach – jaskiniach, w górach i że między innymi robią warsztaty gotowania na słońcu. Obie te rzeczy wydały mi się tyleż dziwne, co absurdalne. Mieszkanie w jaskini? Gotowanie na słońcu? Kiedy wreszcie udało mi się dotrzeć do Grenady, towarzyszyło mi ciągle zadziwienie. Pytania, które sobie zadawałam, poskutkowały ostatecznie kolejnym wyjazdem, tym razem na dłużej, bo na ponad trzy miesiące, od października 2008 do stycznia 2009 roku.

Naukowe ujęcie problemu, a właściwie jego brak

Wyobrażam sobie, że gdybyśmy na naszym rodzimym gruncie mieli do czynienia z takim zjawiskiem, jakim jest zamieszkiwanie w jaskini (z wyboru), powstałoby na ten temat co najmniej kilkanaście rozpraw naukowych z różnych dziedzin nauk społecznych, kilka ar-

tykułów dla najbardziej poczytnych gazet, być może jakiś film, słuchowisko radiowe czy sztuka teatralna. Tym bardziej zadziwiająco więc jest, że fakt istnienia społeczności zamieszkującej jaskinie prawie nie został w Hiszpanii „rozpracowany”, czy to naukowo, czy publicystycznie. Opisywany przeze mnie teren zdaje się perełką dla antropologów, kulturoznawców czy socjologów, a mimo to próżno szukać antropologicznych czy innych opracowań na ten temat. Miałam przyjemność poznać adeptów antropologii studiujących na grenadzkim uniwersytecie, którzy w ogóle nie byli zainteresowani jaskiniami i ich mieszkańcami. W listopadzie 2002 roku odbyła się w Grenadzie konferencja antropologiczna¹ poświęcona praktyce antropologicznej, podczas której żaden z referentów nie podjął bezpośrednio tematu jaskiń i zamieszkujących ich ludzi. Na gruncie polskim spotkałam się z dwoma opracowaniami dotyczącymi mieszkańców jaskiń: z pracą magisterską na wydziale filozofii UAM oraz artykułem Karoliny Domagalskiej w „Wysokich Obcasach” z 3 marca 2007 roku, w którym możemy przeczytać wspomnienia Polki – byłej mieszkanki jaskini. Jak zatem widać, nie jest to kwestia nazbyt popularna w polskim i hiszpańskim środowisku akademickim, ale dzięki temu zachęcająca do analizy kulturowej.

Naukowe ujęcie problemu kontestacji, którą jakoby mieli prezentować mieszkańcy grenadzkich jaskiń, dla tego jest trudne, że nie do końca wpisują się oni w definicje proponowane przez takich teoretyków buntu, jak Anna Jawłowska² czy Tadeusz Paleczny³. Faktem jest, iż wymienieni badacze analizowali kontestację pewnych zwartych organizacyjnie grup, posiadających szerokie zaplecze ideologiczne, natomiast „hippisów”⁴ z Grenady cechuje raczej brak określonej struktury organizacyjnej, nie można też stwierdzić, aby istniał konkretny, ideologiczny cel, wokół którego się skupiają +

i organizują swoje działania. Jednocześnie nie można powiedzieć, aby mieszkańcy jaskiń wpisywali się w nurt konsumpcyjnego stylu życia neoliberalnego społeczeństwa europejskiego. Nie da się ukryć, że w pewien sposób buntują się przeciwko zastanej rzeczywistości. Być może dla rozwikłania tego problemu przydatne okażą się wypowiedzi samych zainteresowanych, jak również podejmowane przez nich działania, które pokrótce przedstawię w formie etnograficznego opisu.

Gdy codzienność staje się kontestacją

Jednym z podawanych przez socjologię aspektów stylu życia jest praca. Zajęcia, których podejmują się mieszkańcy jaskiń, w zdecydowanej większości mają charakter nieformalny. Do takich prac należą: organizowanie wszelkiego rodzaju pokazów artystycznych na ulicach Grenady, wykonywanie rzemiosła artystycznego (hiszp. *artesanias*) oraz sprzedaż na ulicach i placach w mieście, zarabianie podczas festiwali muzycznych w Andaluzji, na przykład przy sprzedaży i produkcji soków owocowych, wypiek i sprzedaż ciastek i pieczywa, jak również praca „na czarno” w restauracjach lub przy sprzątanii u osób prywatnych. Wielu z nich nie pracuje nigdzie i utrzymuje się z żebrania lub sprzedaży narkotyków. Należy mieć na uwadze, że niemal wszystkie podejmowane przez mieszkańców jaskiń działania zmierzające do zarobienia pieniędzy nie są opodatkowane i nie zasilają państwowego budżetu. To sprawia, że zdarzają się problemy z policją, zwłaszcza podczas sprzedaży rękodzieła w mieście. Częstym procederem jest aresztowanie sprzedających oraz rekwirowanie rękodzieła, które zatrzymani mają przy sobie, jako że w Andaluzji nie jest legalna nieformalna

sprzedaż. Do tego dochodzą również problemy z zameldowaniem – wielu mieszkańców jaskiń, zwłaszcza spoza Unii Europejskiej, nie ma pozwolenia na pobyt w Hiszpanii, przez co nie może się na jej terenie zameldować. Podczas obchodów policji dochodzi do dramatycznych niekiedy ucieczek. Często przytaczana przez moich rozmówców była historia o ucieczce Brazylijczyka – nielegalnego imigranta, który, aby uniknąć konfrontacji z policją, skoczył z 5-metrowego tarasu widokowego San Nicolas na wybrukowaną powierzchnię jednej z uliczek Albaizinu. Jak więc widzimy, powodem podejmowania pracy na czarno przez „hippisów” jest nie tylko ideologia, ale również szereg innych czynników. Mieszkając w jaskini, zwykle nie można liczyć na uzyskanie karty stałego pobytu z powodu braku zameldowania. Tylko kilka jaskiń na wzgórzu Sacromonte podlega grenadzkiej administracji, reszta w żaden sposób nie jest rejestrowana przez miasto.

Kwestia warunków mieszkaniowych również jest aspektem stylu życia. Już sam fakt mieszkania w jaskini jest w obecnych czasach formą sprzeciwu wobec pewnych konwenansów, które po trosze wymuszają na nas posiadanie własnego M jako oznaki stabilizacji życiowej. Musimy w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że cechą charakterystyczną mieszkania w jaskini jest chwilowość, często przez moich rozmówców akcentowana. Owszem, poświęca się wiele czasu na zaadaptowanie jaskini dla swoich potrzeb, jednak gros moich dawnych sąsiadów traktuje jaskinie jako kolejny przystanek w życiu, do którego nie należy się nazbyt przywiązywać, ponieważ w każdej chwili różnego rodzaju czynniki sprawią, że zostawi się jaskinię, aby ruszyć w dalszą drogę. Rotacja osób zamieszkujących grenadzkie jaskinie jest znaczna. Kiedy już po odbyciu badań terenowych pojechałam do Grenady w maju 2009 roku na kil-

kudniowy rekonesans, nie zastałam kilkunastu moich byłych rozmówców, poznałam za to kilkoro nowych mieszkańców wzgórza.

Kolejnym aspektem stylu życia jest konsumpcja dóbr i usług. Myślę, że właśnie ten aspekt mógłby najlepiej obrazować kontestację mieszkańców jaskiń wobec zastanej rzeczywistości. Najbardziej chyba charakterystyczną cechą opisywanej przeze mnie społeczności jest to, że w stopniu minimalnym uczestniczy w konsumpcji rozpatrywanej z perspektywy ekonomicznej⁵. Ich produkcja w większości opiera się na samodzielnym wytwarzaniu dóbr, natomiast sprzedaż tych dóbr przynosi minimalne dochody. Ubrania i sprzęty użytku domowego z łatwością można znaleźć przy śmietnikach, podobnie żywność. W Grenadzie popularne jest wystawianie niepotrzebnych, używanych rzeczy przed domy, z czego z największą chęcią korzystają „hippisi”. Przy pomocy znalezionych sprzętów urządzą jaskinie, tworząc nierzadko fantazyjne dekoracje wewnątrz oraz piękne tarasy przed jaskiniami. Żywność pochodzi z targów, na których sprzedawcy po zakończeniu dnia pracy wystawiają skrzynki z warzywami i owocami, które się nie sprzedały, a które nie przetrwają do następnego dnia. Organizowane są kilkuosobowe wyprawy na Merca Granada, lokalną giełdę owoców i warzyw, oddaloną kilka kilometrów od miasta. Są to zwykle wyprawy samochodem, z których przywozi się całe skrzynki jeszcze nie do końca zepsutej żywności. Również hipermarkety co kilka dni wystawiają kontenery z żywnością, której termin przydatności do spożycia upływa za kilka dni. Takie czynności związane ze zdobywaniem materialnych środków do życia bez użycia pieniędzy mieszkańcy jaskiń określają jako *reciclar*, ci pochodzący z naszego kraju używali słowa „recyklować”. Ponadto często spotykanym sposobem radzenia sobie z brakiem pieniędzy przez mieszkań-

ców jaskiń jest korzystanie z oferty lokalnej opieki społecznej. Zapewnia ona dwa posiłki dziennie, możliwość umycia się, skorzystania z Internetu, porad lekarskich i prawnych. Za jaskinię się nie płaci, woda jest przynoszona ze źródła znajdującego się na szczycie wzgórza, niektóre jaskinie zaopatrzone są w elektryczność pochodzącą ze zdobywanych różnymi drogami baterii lub akumulatorów.

Do tego stopnia zminimalizowany udział w konsumpcji mógłby być, moim zdaniem, postrzegany jako przejaw kontestacji. Jednak w kontekście grenadzkich „hippisów” również i to nie jest do końca jednoznaczne. Doskonałym tego przykładem jest wypowiedź jednego z rozmówców dotycząca wegetarianizmu. Większość mieszkańców nie jada mięsa, co zdaje się znakomicie wpisywać w ich sposób życia, w dużym stopniu związany z minimalnym eksploataowaniem przyrody. Jednak wspomniany wyżej rozmówca przyznał, że gdyby tylko miał możliwość, jadłby mięso, a nie jada go tylko dlatego, że trudno jest je zrecyklować. Jak to określił, kocha mięso, w innych warunkach jadłby je bez żadnych skrupułów. Poza tym, mimo iż wiele aspektów stylu życia mieszkańców jaskiń pokrywa się z ideologią, jaką jest *freeganism*⁶, nie deklarują oni bynajmniej przynależności do jakiegokolwiek organizacji tego typu. Niezbyt często się zdarza, aby łączyli się oni dla jakiejś politycznej idei, chcąc stworzyć coś na kształt skłotu. Występują przypadki osób zaangażowanych społecznie, zwykle działają oni jednak na własną rękę, łącząc się w niewielkie grupy, jak na przykład wspomniana na początku grupa osób organizujących cotygodniowe warsztaty gotowania na słońcu. Wśród ludzi, z którymi utrzymywałam kontakty, dominowała raczej spokojna obojętność wobec rzeczywistości, połączona ze świadomością o przydatności różnych jej aspektów dla własnych celów.

Kontestacja niejednoznaczna

Styl życia mieszkańców jaskiń pokazuje, jak skomplikowane może stać się rozumienie i deklarowanie kontestacji. Wykonują oni działania, które jednoznacznie mogą się kojarzyć z buntem, jednak sami tych działań nie określają jako bunt, bardziej jako konieczność. Poprzez swoje doświadczenia życiowe zdają się mieć wszelkie predyspozycje i powody, aby kontestować, nie robią tego jednak, preferując prowadzenie w miarę spokojnego życia w jaskini. Prawie nie uczestniczą w konsumpcji, która jest jednym najchętniej kontestowanych zjawisk, jednakże w wielu aspektach nie odmówiliby uczestnictwa w niej, gdyby tylko mieli taką możliwość.

Przypadek opisywanej przeze mnie społeczności ukazuje, że można być postrzeganym jako buntownik tylko poprzez charakter miejsca zamieszkania, sposób ubierania się, szerzej – styl życia, nie będąc jednocześnie uwikłanym w różnego rodzaju kontestacyjne ideologie i wynikające z nich działania. Nie trzeba czuć się buntownikiem, żeby jako taki być odbieranym przez społeczeństwo. Być może dyskurs kontestacji rozszerzył swój zakres do tego stopnia, że określić może styl życia nawet wtedy, jeśli jej nie deklarujemy? ○

¹ VI Congreso de la Sociedad Española de Antropología Aplicada. Simposio: El sentido práctico de la antropología, 14–16.11.2002.

² Jawłowska A., **Drogi kontrkultury**, Warszawa 1974.

³ Paleczny T., **Kontestacja: formy buntu we współczesnym społeczeństwie**, Kraków 1997.

⁴ Ludzie, z którymi przeprowadzałam rozmowy, najczęściej sami siebie nazywali „hippisami”, w zależności od języka, którym się posługiwali, zatem w niniejszym artykule będę używać tego terminu zamiennie z mniej nacechowanym emocjonalnie terminem „mieszkańcy jaskiń”.

⁵ Bywalec Cz., **Konsumpcja w teorii i praktyce gospodarowania**, Warszawa 2007.

⁶ <http://dumpsterdiving.meetup.com/4/ideas/>



